

Jak islamiści ogrywają Niemcy

6 marca 2021

Ukrywanie celów, budowanie struktur i finansowanie – tak strategię islamistów w Niemczech opisuje Sigrid Herrmann-Marschall dla European Eye on Radicalization.

Ruch Bractwa Muzułmańskiego w Niemczech nie jest zakazany przez państwo, aczkolwiek podlega obserwacji Urzędu Ochrony Konstytucji (BfV – odpowiednik ABW). Ten status pozwala islamistom na infiltrację instytucji, nawiązywanie powiązań i przygotowywanie przestrzeni dla funkcjonowania innych ugrupowań muzułmańskich. Wpisuje się to w mit założycielski ruchu z 1928 roku, w którym Bracia mają być szpicą, elitą i ludźmi nadającymi kierunek projektowi politycznemu stworzenia państwa opartego o zasady islamu.

Herrman-Marschall zauważa, że w sekularnej Europie Bractwo ma podwójne wyzwanie stojące przed jego rozwojem. Musi zabezpieczyć go przed odpływem młodych narażonych na procesy sekularyzmu oraz zapewnić dopływ nowych rekrutów. To w połączeniu z obserwacją przez służby powoduje przyjmowanie przez islamistów rozmaitych strategii.

Wymieniane przez niemiecką badaczkę strategię można podzielić na trzy grupy: zwodzenie, strukturalne wzmocnienie i finansowanie.

W pierwszej z nich Herrman-Marschall mówi o ukrywaniu prawdziwych celów Bractwa Muzułmańskiego, przywdziewaniu szat organizacji demokratycznych, wspierających prawa kobiet, a jednocześnie wewnątrz grupy pielęgnowanie celów islamistycznych. Służy temu też używanie różnych języków – niemieckiego do komunikacji zewnętrznej i arabskiego oraz tureckiego w komunikacji wewnętrznej, co daje ochronę z powodu niskiej znajomości języka przez Niemców, a także możliwość ewentualnego rozwadniania oskarżeń argumentami o błędnym

tłumaczeniu i interpretacji obcych słów.

Przekaz w mediach społecznościowych również idzie różnymi kanałami, tym otwartym dla społeczeństwa, gdzie poruszane są tematy rasizmu, islamofobii, ogólne informacje o modlitwach, oraz drugim, skierowanym do zwolenników Bractwa, gdzie pojawiają się islamistyczni kaznodzieje i mówcy ściśle z nim związani.

Ruch wzmacnia się także strukturalnie poprzez tworzenie sieci powiązań w społeczeństwie. Na organizowane przez islamistów wydarzenia zapraszane są prominentne osoby, co uwiarygadnia organizację w świecie zewnętrznym i wśród członków, a także daje ochronę, bo atakując organizacje pośrednio zaatakuje się także te osobistości.

Drugą metodą jest tworzenie rozmaitych parasolowych organizacji, bądź dołączanie do nich. Funkcjonując w środowisku innych organizacji muzułmańskich, a jednocześnie kontrolując ich zarząd, udaje się z jednej strony rozmyć islamistyczny charakter, a z drugiej islamiści otrzymują wzmocnienie z tytułu szerokiej reprezentacji. Tu Herrman-Marschall wymienia dwie organizacje: Centralną Radę Muzułmanów w Niemczech (ZMD) i Stowarzyszenie Niemiecko-Islamskie (DIV).

Pierwsza z nich zdaniem autorki analizy posiada w kierownictwie wiele osób związanych z gałęzią syryjskiego Bractwa Muzułmańskiego w Niemczech, Islamskim Centrum w Aachen (IZA). Te organizacje z kolei nawiązują partnerstwo z kościołami chrześcijańskimi, wzmacniając społeczne uznanie; w szczególności wymienia się tu działalność Jürgena Mikscha, byłego reprezentanta kościoła protestanckiego, który otworzył wiele drzwi przed liderami IZA.

Wykorzystywane są jednak nie tylko ugrupowania kościelne, ale także wszelkie ugrupowania lewicowe, bądź pozarządowe, które zajmują się prawami człowieka, rasizmem, tzw. islamofobią itp. Zostają one wykorzystane instrumentalnie, by uwiarygadniać

islamistów i dawać im ochronę.

Trzecią drogą pozwalającą realizować cele Bractwa Muzułmańskiego w Niemczech jest występowanie o fundusze publiczne, które uzyskiwane są po części przez działania według pierwszej metody, zwodzenia. Pozyskiwanie pieniędzy na profesjonalizację pracy z młodzieżą, wzmacnianie młodzieży, budowanie jej tożsamości de facto trafiając do społeczności wokół meczetu i koncentrując się na młodzieży muzułmańskiej zamyka ją na społeczeństwo. W ten sposób realizuje się cel pierwszy, powstrzymywania młodzieży przed odejściem i sekularyzacją.

Paradoksem jest, że Bractwo, wchodząc we współpracę z innymi organizacjami religijnymi i pozarządowymi, pozyskuje dzięki temu więcej funduszy, a fundusze te kierowane są na przekonywanie, że asymilacja szkodzi muzułmanom i na wzmacnianie islamistycznej tożsamości.

Można też jednocześnie zauważyć, że naiwność dysponentów pieniędzy niemieckiego podatnika się kończy. Niemiecki oddział związanej z islamistami największej organizacji charytatywnej Islamic Worldwide Relief został poinformowany o zaprzestaniu wspierania ich projektów przez niemiecki rząd. Wpływ miała działalność posłów FDP (niemieckich liberałów) i raporty BfV na temat powiązań z Bractwem Muzułmańskim.

Problemem niemieckich władz w kwestii integracji i przeciwdziałania radykalizacji muzułmanów jest w dalszym ciągu szukanie partnera dialogu, który będzie reprezentował w relacjach z rządem społeczność muzułmańską. W Niemczech, podobnie jak w innych krajach Europy, sprawne organizacyjnie grupy islamistów przechwytyują kontrolę nad takimi organizacjami i wzmacniają swoją pozycję wobec rządu, a także wobec ogółu muzułmanów w tych krajach. Wolę odejścia od takiej polityki zadeklarowały w ubiegłym roku Francja i Austria; czy Niemcy też pójdą tą drogą?

Autorstwo: Jan Wojcik

Źródło: Euroislam.pl